Nr 164. Kraków, Czwartek 21 Lipca 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plehn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Piss. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Menachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lerette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 20 lipca.

Z Wiednia pisze nam „nasz korespondent pod datą wczorajszą:

Prezydent ministrów ciągle jeszcze konferuje. Pod względem samego faktu kontynuowania rokowań ze stronnictwami, nie korzysta premier ani z rad, udzielonych mu przez organa radykalne niemieckie, ani ze wskazówek, które mu podsuwa prasa czeska. Jakże hr. Thun pójdzie drogą, — pytają się dziś wszyscy politycy, którzy do tej chwili na urlop nie wyjechali. Na razie premier ciągle jeszcze konferuje. Dziś toczą się obrady z członkami stronnictwa Dipaulego. Na tem, jak zapewniają dzienniki półrzędowe, zamknie hr. Thun szereg konferencyj ze stronnictwami politycznemi. Jakkolwiek mniej więcej świat polityczny podziela zdanie, że rozpoczęta przez rząd akcya do żadnych nie doprowadzi rezultatów, to jednak z wielkiem naprężeniem wyczekują rezultatu dzisiejszych konferencyj z członkami klubu katolickiego. Baron Dipauli w nowej roli! Wydarzenie to, mimo feryj parlamentarnych, zdoła w wysokim stopniu zainteresować koła polityczne, zwłaszcza należące do prawicy parlamentarnej. Na pamiętnem posiedzeniu Izby z 2 maja br. oświadczył się bar. Dipauli wspólnie z innemi klubami opozycyi niemieckiej za bezwarunkowem zniesieniem rozporządzeń językowych, zamykając tym sposobem żelazną obręcz, ściskającą wszystkich, których obowiązuje „przysięga w Chebie“.

Tylko ze względu na to oświadczenie p. Dipaulego, dzisiejsze jego zdanie może być zajmującem. „Zajmującem!“ Innego, zasadniczego znaczenia stanowisko jego nie ma wcale tak samo, jak wystąpienie jego na posiedzeniu 2 maja na sprawę językową stanowczego nie wywarło wpływu. Wszakże hr. Thun swoich „zasad“ ustawy językowej nie zmieni, choćby i członkowie klubu Dipaulego, podobnie, jak reprezentanci innych frakcyj niemieckich, oświadczyli, że są dla Niemców „niemożliwe do przyjęcia“. Ponieważ jednak hr. Thun nie miał zamiaru uczynić poprawek w myśl wskazówek niemieckich członków konferencyj, to właściwie cała akcya nie miała racyi. Tak rozumują i argumentują we wszystkich kierunkach i z różnych punktów widzenia, aż do utraty zmysłów.

Tymczasem od strony Węgier złowrogie nadchodzą wieści. Niecierpliwość kół opozycyjnych węgierskich potęguje się z dniem każdym. Pisma opozycyjne węgierskie w ponurych barwach malują przyszłość polityczną i nie wahają się wcale wypowiedzieć, co u nas jeszcze w bawełnę obwijają, że mocarstwowe stanowisko monarchii silnie jest narażone. Zachodzi pytanie czy zażegnanie sporu językowego wystarczy, żeby przesilenie usunąć?... *(—r.)*

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 14 lipca.

(Reformy szkolne. — Język cerkiewny. — Mowa dyrektora gimnazyalnego. — Z Podlasia. — Zjazd lekarski w Poznaniu, czy w Warszawie?).

Ze spraw naszych wewnętrznych nie wiele jest do zapisania w kronice bieżącej. Ludzie, stykający się z kuratoryą, choć tylko przygodnie, utrzymują, że praca nad reformą nauki języka polskiego nie ustaje, mimo wakacyj, rozpoczętych już przed czterema blisko tygodniami. Że coś robią w kuratoryi, że o czemś myślą nawet i poza obrębem pomienionej reformy, widać także i z artykułu, w przeszłym tygodniu umieszczonego w *Warszawskim Dniewniku*, z wnioskiem, że dziecko polskie wypada uwolnić od brzemienia języka cerkiewnego. Autor wzmianki w organie półurzędowym ma głowę otwartą: nie waha się dostrzedz różnicy między młodzieżą kraju tutejszego a cesarstwa. Oczywiście różnica i co do użyteczności i co do wdzięku języka cerkiewnego jest ogromną. Dla Rosyanina nauka tego języka stanowi niejako dopełnienie nauki samego prawosławia; na Polaka spada jak ucisk, jak krzywda, czas mu drogi zajmuje i głowę mu, i tak już głupstwami przeładowaną, jeszcze gorzej zanieczyszcza. Sam autor artykułu, dobry zapewne Rosyanin, jeno — przypuszczamy, że za pozwoleniem zwierzchności — dość odważny, aby mieć własną głowę na karku, całą scyencyę cerkiewną szkolną w zakresie programu gimnazyalnego sprowadza do wyuczenia się, i to powierzchownego, form gramatycznych i etymologii wyrazów. Ponieważ język ten wykładany jest tylko w klasach niższych, łatwo więc sobie wystawić, ile go zostaje w głowach abituryentów.

Czy reforma, zalecana przez sam rozsądek, znajdzie skuteczną łaskę u władzy edukacyjnej, a znalazłszy, czy się nie rozbije o synod, bez którego woli niktby nie poważył się wzruszyć nabytych przez lat trzydzieści praw cerkiewności? Jest coś niewysłowienie kolącego w tym, narzucanym dziecku polskiemu, obowiązku uczenia się języka, który jedynie praktyczne zastosowanie ma w rosyjskiej cerkwi.... Dzieci odczuwają obowiązek ten, jak jarzmo — i jarzmo też dźwigają.

Chociaż późno, zapisać tu jednak wypada mowę, jaką miał dyrektor IV. gimnazyum w Warszawie, Sokołow, w dniu 18 czerwca roku bieżącego na zamknięcie roku szkolnego. Krążył w niej około znanych wydarzeń w gimnazyum IV., oraz dla wszechświatowej polityki rosyjskiej niezmiernie ważnego wypadku fotografowania się grup uczniów bez nauczycieli, ale za to z symbolami, emblematami i wierszami polskiemi. Dyrektor przyznał, że młodzież tutejsza nie może nie lgnąć bezwiednie do wspomnień z historyi polskiej; świadomie przecież lgnąć jej wolno tylko do *gosudarstwennostji* rosyjskiej. Czy potrzebne było całe to politykowanie w szkole?

Zapisów do nowego instytutu politechnicznego jest już z góry 300. Nie ogłoszono jeszcze nominacyi profesorów adjunktów. Rozsądek i słuszność nakazują oczekiwać szerokiego uwzględnienia sił naukowych polskich w instytucyi, która na ziemi polskiej, za polskie powstaje pieniądze i dla polskiej młodzieży i polskiego też społeczeństwa jest przeznaczoną. *Vederemo!*

Z Podlaskiego donoszą o nowych karach na duchowieństwo. Pomiędzy innemi ksiądz, który bez pozwolenia naczelnika powiatu przyjechał do Siedlec dla wyręczenia proboszcza, nagle zapadłego na zdrowiu i w święto, w obcej parafii odprawiał nabożeństwo, pozbawiony został swego beneficyum i przeniesiony na inne, odległe. Gdy księciu Imeretyńskiemu przekładano potrzebę złagodzenia zbyt surowego wyroku, odpowiedział: „Niech jeszcze będzie kontent, że się na tem skończyło“.

Zamieszczone, dwa tygodnie temu, w gazetach urzędowe ogłoszenie o anonimach szpiegowskich, które odtąd kancelarya generał-gubernatora niszczyć ma, jemu samemu nawet nie przedstawiając, — wskazuje, jak się już rozplenić musiał system denuncyacyi, z pomocą systemowi administracyjnemu spieszący. Któż przecież oba te systemy utrzymuje, jeśli nie rząd?

Gdy rząd pruski, do poprzednich barbarzyństw względem Polaków dodając nowe, — zakazał zjazdu sierpniowego w Poznaniu, pewna grupa lekarzy warszawskich zwróciła się do księcia Imeretyńskiego z zapytaniem, czyby rząd nie pozwolił odbyć zjazdu w Warszawie? Książę odpowiedział, że chętnie poprze prośbę u cara, tylko, oczywiście, zaproszenia, które na nowo wydać będzie potrzeba, wyjdą od obu Towarzystw: uniwersyteckiego rosyjskiego i autonomicznego polskiego, i wspólny też, rosyjsko-polski komitet, obejmie ster przedsięwzięcia.

Takie *obedjinenie* byłoby wbiciem klina, gorszego, niż ten, któryby wypchnąć chciano.

Zjazdu tedy w Warszawie nie będzie; trzeźwo na rzeczy patrzący ani chwili jednej pomysłu nagłego za wykonalny nie uważali. Ale rząd pruski, panujący nad *Kulturvolkiem*, może sobie oddać sprawiedliwość, że zrobił wszystko dla zhańbienia kultury. Jedynie tylko zawziętość rządu rosyjskiego na wszystko, co polskie, nie pozwoliła mu na razie z zakazu skorzystać tak, że niezawodnie w Europie całej umiałby sprawić wrażenie dodatnie, podnoszące jeszcze bardziej urok jego materyalnej i politycznej potęgi. *Narrans.*

Sprawy krajowe.

Lwów, 19 lipca.

(Posiedzenie krajowej komisyi przemysłowej).

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych odbyła posiedzenie 17 lipca b. r. Przewodniczył marszałek hr. Stanisław Badeni, obecni byli członkowie: L. Baczewski, W. Biechoński, St. Ciuchciński, J. Franke, A. Gorayski, St. Horoszkiewicz, St. Kossuth, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, Fr. hr. Potulicki, J. Rotter, Wł. Szuchiewicz, T. Stryjeński, J. Wczelak, dr. F. Weigel, dr. J. Wereszczyński, dr. A. Zgórski, G. Ziembicki i B. Zardecki.

Sekretarz komisyi odczytał sprawozdanie z czynności stałej sekcyi administracyjnej za czas od 20 marca do 17 lipca 1898 roku, przyczem przedstawiono wydany staraniem komisyi podręcznik pod tytułem: „Farbiarstwo wełny“, opracowany przez p. St. Anczyca z Rakszawy i materyały do wydawnictwa wzorów rysunkowych dla tkactwa, opracowanych przez p. F. Daniszewskiego z Krosna.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, referował radca dr. A. Zgórski imieniem sekcyi administracyjnej prośby o udzielenie pożyczek z funduszu przemysłowego. Uchwalono przyznać: krajowemu związkowi przemysłowemu, który objął pięć bazarów wyrobów krajowych, pożyczkę 25.000 złr. na zaliczki dla krajowych producentów pod stosowną kontrolą Wydziału krajowego; Towarzystwu wyrobu szat liturgicznych w Krośnie 5.000 złr. a. w.; chrześcijańskiemu Towarzystwu składu drzewa w Krakowie 6.000 złr. i dalszym trzem prywatnym przedsiębiorstwom przemysłowym 13.500 złr., to jest łącznie 49.500 złr. pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego.

Na wniosek J. Starkla, referowany w imieniu sekcyi, uchwalono zwołać na 4 dni od 21 do 24 sierpnia b. r. konferencyę instruktorów krajowych szkół koszykarskich celem ujednostajnienia planu i metody nauczania koszykarstwa, prowadzenia rachunkowości i administracyi szkół tej kategoryi, oraz przygotowania ilustrowanego cennika wyrobów koszykarskich w kraju.

Radca J. Franke przedstawił wnioski sekcyi, tyczące się wprowadzenia, w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej, oddziału tkactwa mechanicznego w krajowej szkole sukienniczej w Rakoszawie, która nadal działać ma w związku ze założenem świeżo „akcyjnem Towarzystwem dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie“. — Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, referowany przez J. Starkla, uchwalono podnieść w najbliższem preliminarzu kwotę zasiłków na ogólne cele przemysłowe do 10.000 złr. w. a., a to ze względu na potrzebę rozpoczęcia akcyi, mającej na oku wspieranie wykształcenia i wychowania terminatorów w warsztatach prywatnych, tam, gdzie odnośne szkoły zawodowe nie istnieją i urządzanie wystaw wyrobów terminatorskich, celem kontrolowania ich postępów w nauce i pracy zawodowej.

W myśl wniosku, przedstawionego przez J. Starkla, uchwalono poruczyć czynności krajowej agencyi handlowej „krajowemu związkowi przemysłowemu“ we Lwowie, i poruczono sekcyi administracyjnej szczegółowe określenie stosunku Komisyi i Wydziału krajowego do tejże agencyi na zasadach, przez Komisyę omówionych.

Członek Wydziału krajowego, Józef Wereszczyński, referował imieniem sekcyi, aby przedstawić Sejmowi wniosek o stabilizowanie instruktora krajowej szkoły tkackiej w Wilamowicach, *ad* Zugaja. Uchwalono.

Na podstawie wniosków, przedstawionych przez J. Starkla, uchwalono:

a) przyznać założonej w Budzanowie produkcyjnej pracowni tkackiej zasiłek roczny 400 złr. pod warunkiem, że przynajmiej 6 uczniów pobierać tam będzie naukę tkactwa; b) przyznać założonej w Żurawnie szkółce koszykarskiej zasiłek 360 złr., pod warunkiem bezpłatnego udzielania nauki przynajmniej 6 uczniom; c) udzielić jednemu abituryentowi krajowej szkoły szewskiej w Witkowie zasiłek na maszynę szewską, i siedmiu abituryentom szkoły szewskiej w Starym Sączu zasiłki na zakupno narzędzi; d) udzielić zasiłki dwom tkaczom: jednemu, wykształconemu w szkole tkackiej w Kosowie, drugiemu w Wilamowie, na urządzenie własnych pracowni tkackich; e) trzem, na wędrownym kursie nauki tkactwa we Wrzawach wyczonym tkaczom, dać zasiłki na sprawienie poprawnych krosien; f) dwom ukończonym uczniom tkackim i jednemu czeladnikowi kaflarskiemu udzielić zasiłki stypendyjne na dalsze wykształcenie się w swych zawodach.

W myśl wniosków sekcyi, referowanych przez J. Starkla, ustalono preliminarz wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na rok 1899, a to w następujących cyfrach: na szkoły przemysłowe uzupełniające 26.825 złr., na szkoły zawodowe 83.306 złr., na ogólne cele przemysłowe i administracyjne 42.970 złr., na zasiłki i pożyczki 47.500 złr., na szkoły i stypendya handlowe 8 200 złr.; razem 211.796 złr., to jest o 12.268 złr. więcej, niż na rok 1898.

Równocześnie uchwalono przedstawić rządowi kwotę zasiłków, wymaganych ze skarbu państwa, a mianowicie: na szkoły przemysłowe uzupełniające 27.468 złr., na szkoły zawodowe 34.556 złr., czyli łącznie 62.024 złr., to jest o 4.824 złr. więcej, niż na rok 1898.

Węgierska ankieta cłowa.

Jak wiadomo, toczyły się przez dni kilka w Budapeszcie obrady ankiety, mającej wyrazić swą opinię co do wypracowanego przez rząd węgierski projektu autonomicznej taryfy cłowej. Obradom przewodniczył minister handlu br. Daniel. Z przebiegu ich widocznem jest, co zresztą łatwo było przewidzieć, że przedstawiciele rolnictwa przemawiali z mało uzasadnionym zapałem za projektem rządowym, po którym spodziewali się wielkich dla siebie korzyści, podczas gdy przedstawiciele przemysłu okazywali względem tegoż projektu o wiele więcej rezerwy. Pierwsi z nich, w obronie swych własnych interesów, gotowi są nawet wydać przemysłowców węgierskich na pastwę represaliów austryackich, ci zaś, pomimo najgorętszej chęci wyswobodzenia przemysłu węgierskiego, zdradzają przekonanie, że chwila tego wyswobodzenia jeszcze nie nadeszła. Jedynie przedsiębiorcy przemysłu młynarskiego, tak bardzo związanego z rolnictwem, wypowiadają zdania, przechodzące na punkcie protekcyonizmu nawet opinię rolników.

Aczkolwiek obrady ankiety miały charakter czysto akademiczny, nie pozbawione są one jednak interesu ze względu, że odbija się w nich usposobienie sfer rolniczych, przemysłowych i handlowych na Węgrzech, sfer, które, zachęcone dotychczasowem, niczem niezasłużonem powodzeniem Węgier na polu politycznem, sądzą, iż na polu ekonomicznem da im się także wyprowadzić w pole Przedlitawię. Wprawdzie nawet w Budapeszcie nikt nie bierze na seryo projektu nowej taryfy autonomicznej, jednak gdyby losy zdarzyły — a w Austro-Węgrzech wszystko jest możebnem — że weszłaby w życie, to Węgry poczułyby na sobie, w sposób bardzo dotkliwy, dokąd prowadzi zarozumiałość i zbytnie zaufanie w swe siły, szczególniej w kraju, złożonym z tak różnorodnych żywiołów, jak Zalitawia.

Zamykając wczoraj obrady tej ankiety wypowiedział br. Daniel mowę, w której podniósł na pierwszem miejscu umiarkowanie (?) i powagę, jaką wykazali członkowie ankiety, co przynosi zaszczyt nietylko im samym, lecz także całemu krajowi. Następnie prosił minister, aby zarówno rzeczoznawcy, jak wszyscy interesowani, p[illegible]wali do wiadomości rządu swe opinie w drodze pisemnej. Gdyby ta ankieta — zakończył br. Daniel — nie przyniosła żadnego innego rezultatu, jak ten, że poruszone podczas jej obrad kwestye pozostaną na porządku dziennym dyskusyj opinii publicznej, to fakt ten należy uważać za bardzo pomyślny.

Ucieczka Zoli.

Ostatnią wiadomością z Paryża: doniesienie o wyjeździe Zoli za granicę, do Brukseli, czy też do Londynu. Zola miał wprawdzie zamiar wyjechać tego lata za granicę, ale pospieszny wyjazd zaraz na drugi dzień po wydaniu wyroku przez sąd przysięgłych w Wersalu, dowodzi niewątpliwie, że wyjechał ze względu na swą sytuacyę wobec władz sądowych.

Dzienniki, nieprzychylne Zoli, nazywają ten wyjazd wprost ucieczką i tłómaczą rzecz w ten sposób, że zaraz po wydaniu wyroku, skazującego Zolę na rok więzienia, podpisany został rozkaz aresztowania skazanego i miał być wykonany po osobistem doręczeniu Zoli wyroku sądu wersalskiego. Zola uniknął aresztowania przez wyjazd za granicę.

W tłómaczeniu tem jest jeden punkt, niezgodny z zasadami prawnemi: Zola nie mógł być aresztowany legalnie, zanim wyrok nie uzyskał mocy prawa, a to nastąpić mogło dopiero po zapadnięciu decyzyi trybunału kasacyjnego, albo więc dzienniki *Libre Parole* i *Echo de Paris*, zostające w bliskich stosunkach ze sztabem generalnym, podały świadomie fałszywą wiadomość o rozkazie aresztowania Zoli, albo też rząd chciał go aresztować bezprawnie.

Dzienniki, przychylnie usposobione dla Zoli, twierdzą, że i tak miał zamiar wyjechać za granicę, chciał tylko pierwej być obecnym na procesie, jaki wytoczono Judetowi o obrazę ojca Zoli; proces ten jednakże odroczony został do 3 sierpnia, i dlatego Zola przyspieszył swój

Murawiew.

(Dokończenie).

Jakżeż musiało go rozgoryczć, gdy car zgodził się zasadniczo na propozycyę, i prosił tylko, aby został na stanowisku do wyszukania następcy. Naturalnie, postępek carski zwalił na karb „polskiej intrygi“. W głębi duszy był jednak zadowolonym, że formalnie on prosił o dymisyę, że mu dymisyi nie dano. Zaoszczędził sobie wielkich „osobistych przykrości i upokorzeń“. Murawiew starał się wpłynąć, aby przynajmniej przyszły wielkorządca Litwy nie spaczył jego programu, nie poszedł w przeciwnym kierunku. Zapytywany przez cara, kogoby wymienił na swego następcę, wskazał dwóch: generałów Chruszczewa i Kaufmana. Los przechylił szalę na korzyść ostatniego. Nie zawiódł się na tym mięszańcu niemiecko-mongolskim Murawiew: połączył on w sobie dwa kulturnictwa, rosyjskie i niemieckie. System „wieszatela“ utrwalił się i poza grobem jego twórcy, którego niebawem, po opuszczeniu Wilna, choroba na śmiertelne powaliła łoże.

Murawiew taki, jak się sam przedstawił, nie stoi w historyi odosobniony. Ten duch fałszu, mordu i zachłanności, który go opętał i nim rządził, przechodził kolejno z Kaliguli, Nerona, biblijnego Herostrata, Judasza, Iwana Groźnego w niego. Tylko w nim się tak rozwielmożnił, rozbujał, że zionął naraz wszystkiemi piekłami. Murawiew doszedł do tego stopnia doskonałości w okrucieństwach, że nie dziwił się już niczemu, że żadna krew nie była dla niego za czerwoną. Patrzał na dzieło swoje z pogodą, z jasnością, z pychą, z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Tam, gdzie dla ludzi normalnych i etycznych kończyła się granica dobrego, dla niego zaczynało się władztwo wiary i etyki... Był to okropny daltonizm moralności, wywrócenie sumienia do góry nogami... Murawiew działa często może z zaślepieniem i zacietrzewieniem, częściej jednak z świadomością i rozmysłem. Świadomość i rozmysł podnoszą grzeszność jego natury, czynią ją bardziej odpowiedzialną i ohydną. Pisząc dla potomnych kłamie, kłamie cynicznie, ale z zadowoleniem. On wyższym jest ponad prawdę, ponad rzeczywistość, on zna jedno tylko prawidło i jeden rozum życiowy: własną wygodę i własną pasyę. Poza tem nie ma świata, są złudy... Kłamie zatem, że Zamoyski domagał się w Petersburgu Polski od morza do morza; kłamie, skarżąc się, że Polacy gnębili Moskali i plwali nawet na rodzinę Nazimowa; kłamie, opowiadając, że Aleksander II. uważał Królestwo za stracone*); kłamie, obwiniając szlachtę i księży o znęcanie się nad chłopem, chociaż tego chłopa w Rosyi, jak bydlę sprzedawano, ale mu to kłamstwo potrzebne do pomnożenia miary własnych zasług i do przeszczepienia w rodaków swoich jadu nienawiści względem wszystkiego, co polskie. Ale nie dość na tem... Dlań uczucie szlachetności tak nieznane, jak ślepcowi słońce. W wrogu widzi tylko „zbója“, „buntownika“, w jego kobietach wszetecznice, które „poświęcały swój honor i wstyd“ rosyjskim generałom dla dopięcia buntowniczych celów. Podłość jego tak bezbrzeżna, zwyrodnienie tak bezdenne, że denuncyuje swoich kolegów, czerni przed cesarzem, czerni w pamiętnikach. Kto nie chciał iść za jego szakalim systemem, — padlec i zaprzaniec. Pod jeden wyrok potępienia idą Nazimow, szef żandarmów Dołgorukow, „niezdarny i słabego charakteru“ minister poczt Tołstoj, prezes komitetu ministrów ks. Gagarin, Suworow, generał-gubernator petersburski. Z największym rozpędem i rankorem zwraca się przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Wałujewowi, któremu sam dopomagał do awansów, któremu przedstawiał swoje plany, prosił o pomoc, dziękował za współdziałanie we wszystkich sprawach wyrazami „szczerego uznania, szacunku i wdzięczności“*). Ludzie ci są w jego oczach „bezbarwnymi kosmopolitami, nieczułymi na dobro państwa, a na pierwszem miejscu stoi u nich własny interes i ich osoba“.

Jedynie minister spraw zagranicznych ks. Gorczakow zasługuje na względne uznanie, bo dał odmowną odpowiedź mocarstwom, a całe kadzidło pochwał spala nad głowami ministra cesarskich domen Zielenoja i wojny Milutyna. Czegoż można było wymagać od niego dla Polaków, kiedy takim był dla swoich?... Najsmutniejszem jednak w tym człowieku, że gra komedyę nietylko z cesarzem, Rosyą i z całym światem, ale i z sobą samym... Stawia ikonostasy i walczy za prawosławie, chociaż to jego prawosławie mocno podejrzane. W czasie koronacyi Aleksandra II. w Moskwie zdarzył się znamienny wypadek. Do prezesa Rady państwa hr. Błudowa wpadł Murawiew z miną zasmuconą.

— Zlitujcie się, straszne nieszczęście się stało. Wczoraj przez jakąś niepojętą nieostrożność wpuścili Turka do Uspieńskiego Soboru i on najspokojniej oglądał cerkiew.

— Więc cóż? — pyta Błudow.

— Jakto cóż? Trzeba natychmiast nanowo poświęcić cerkiew.

— Oh! jaki to Murawiew, — rzekł Błudow do osoby obecnej po wyjściu wieszatela — wiem oddawna i dokładnie, że nie miał nigdy ni *foi*, ni *loi*, a teraz się zrobił takim ultra prawosławnym*)...

Murawiew instynktem zbrodniczym przypominał najbardziej Nerona. Tylko tamten był zbrodniarzem-estetą, ten zbrodniarzem-fanatykiem, a jeden i drugi histryonami i aktorami doskonałymi. Aktorstwem Nerona była lira i układanie peanów, aktorstwem Murawiewa chytre środki, prowadzące do kresu pożądań. Obaj jednak posiadali celowość, a tą celowością najpotężniejsza suma gwałtu i folgi własnemu obłędowi. Stoją, jak dwa okropne kopce grobowe na dwóch narodach: Neron, jeden z przedstawicieli cezaryaństwa, rozkopał Rzym, Murawiew starał się być głazem Polski... Dla Nerona był cyrk i torturowane w nim chrześcijaństwo rozkoszą, — Murawiew żył szubienicą i deptaniem katolicyzmu. Zbrodnia i krew, to jego oddech, powietrze, raj. Żyć będzie, byle słyszeć jęki i widzieć trupy. Przed księciem Czerkawskim oświadczył pewnego razu: „Bardzo często sadzam ich (Polaków) do turmy bez najmniejszej winy, nawet podejrzenia. Niech posiedzi pod kluczem i to jak najdłużej, a może się co i znajdzie. I cóż książę myślisz? Tak byłem szczęśliwy, że zawsze się coś znalazło na mojego lokatora. A wtedy dawaj go tu!“ *)

A gdy się już nasycił łzami i bolami, szedł leżeć krzyżem w cerkwi lub prosić o błogosławieństwo arcypasterskie Siemaszki i pocieszał się obrazami św. Michała Archanioła, które mu Moskale nadsyłali...

W cyrkach rzymskich ubijano ciało, z którego duch się unosił na podbój morderców i świata; w katordze Murawiewa mordowano też tylko ludzi... On słuszność miał jednak, gdy przeczuwał, że imię jego stanie się kiedyś „sztandarem“. Stało się istotnie i sztandarem i programem i wszystkiem. Potworność jego prac, to bezmiar naszych katuszy.

Dr. Ernest Łuniński.

*) Listy Aleksandra II. do namiestnika Berga, umieszczone w *Russkiej Starinie* (1882 r. Grudzień. Str. 552—584) zbijają gruntownie to kłamstwo Murawiewa.

*) Listy Murawiewa do Wałujewa. Pamiętnik. Str. 119—127.

*) Pamiętnik. Str. 109. Dopisek *Russkiej Stariny*.

*) Pamiętnik. Str. 96.

wyjazd; nie potrzebował zaś wcale uciekać, gdyż nie zachodziła najmniejsza obawa, aby go aresztowano. Zola ścigany był sądownie na podstawie ustawy prasowej, a ustawa ta we Francyi nie zna prewencyjnego aresztowania; aresztowanie nastąpić może jedynie na mocy wyroku prawomocnego, który przeszedł już wszystkie instancye. Zola więc miał dosyć czasu.

Tak mówią przyjaciele Zoli: dają oni do poznania, że wyjazd Zoli nie ma związku z jego sprawą i nie oznacza bynajmniej ucieczki. Sądzimy jednakże, że tłómaczenie to również nie wytrzymuje krytyki. Ucieczka, czy nie ucieczka, to się dopiero w przyszłości pokaże. Dzisiaj jednakże już powiedzieć można chyba z całą stanowczością, że wyjazd Zoli jest w związku z jego sprawą wersalską. Być może, że nie uciekał od aresztowania, które prawdopodobnie nie byłoby jeszcze teraz nastąpiło, ale chciał widocznie **zyskać na czasie**, chciał uchylić się od dostarczenia mu wyroku sądu wersalskiego. Jak wiadomo, Zoli przysługuje **pięciodniowy termin do wniesienia rekursu** przeciwko wyrokowi; termin ten liczy się od daty wręczenia mu wyroku. Jeżeli więc pozostałby w Paryżu, natychmiast doręczonoby mu wyrok, musiałby wnieść odwołanie w ciągu pięciu dni, a za jakie parę tygodni nastąpiłby nowy termin rozprawy, tym razem już ostatecznej. Otóż sprawa Zoli wymaga wyświetlenia wszystkiego, co dotyczy Esterhazy'ego. Śledztwo w sprawie Esterhazy'ego jest obecnie w toku i zapewne dłużej potrwa. Dla dobra więc obrony Zoli, adwokaci jego chcieli zyskać na czasie i odroczyć termin rozprawy aż do chwili ukończenia śledztwa przeciw **Esterhazy'emu** i **Picquartowi**. Z tego stanowiska wyjazd Zoli, jakkolwiek będący w związku z jego sprawą, nie byłby prostą ucieczką, lecz jedynie **manewrem adwokackim w celu zyskania na czasie**. Władze sądowe teraz szukać muszą Zoli po świecie, aby mu wyrok doręczyć i zapewne nie prędko go znajdą.

Czy w ogóle Zola powróci do Francyi, to inna kwestya. W każdym razie przeczekać chce, zanim tajemnicze aresztowania ostatnich dni się wyjaśnią i sytuacya stanie się wyraźniejszą. A wówczas Zola będzie miał dwie drogi: albo powrócić do Francyi i walczyć dalej z narażeniem własnej osoby, albo też, uznawszy bezowocność swych usiłowań, ratować się istotnie ucieczką, o co go dzisiaj już jego nieprzyjaciele pomawiają.

Wyjazd jego bądź co bądź zrobił niekorzystne wrażenie pod względem moralnym i daje przeciwnikom jego silną broń agitacyjną, mogą bowiem mówić: „Zola uciekł, a więc widocznie uznał swą sprawę za przegraną“.

W każdym razie jest jego moralnym obowiązkiem krok ten wyjaśnić i przed społeczeństwem usprawiedliwić. Czekajmy więc na takie wyjaśnienie.

Jak car podróżuje koleją?

Za panowania Aleksandra III rzadko bardzo słyszeć można było o podróżach jego we wnętrzu własnego państwa; również car obecnie panujący, Mikołaj II, ogranicza do *minimum* swe podróże w obrębie caratu. Obawa przed nihilistami, którzy nastawali na życie Aleksandra II i Aleksandra III w czasie ich podróży koleją żelazną, wywołała tak daleko idące środki ostrożności w czasie podróży carskich, że dziwić się nie można, iż Mikołaj II nie okazuje wiele chęci przenoszenia się z miejsca na miejsce, po olbrzymich przestrzeniach *matuszki Rassii*.

I rzeczywiście podróż cara koleją żelazną — to klęska dla okolic, któremi on przejeżdża. Car wie niezawodnie o tem, co też nie sprawia mu zbytniej przyjemności. Na pięć do sześciu tygodni przed przejazdem cara dostają zawiadomienie o tym ważnym fakcie wszystkie władze wojskowe i cywilne miejscowości, przez które ciągnie się tor kolejowy. Od dnia zawiadomienia rozpoczyna się gorączkowa działalność we wszystkich biurach rządowych. Oddziały wojska, przeznaczone do strzeżenia toru kolejowego, dostają ostre ładunki, oficerowie otrzymują dokładne mapy i plany, przełożeni, począwszy od dywizyonerów, odbywają nader szczegółowe inspekcye tych oddziałów: jednem słowem, w koszarach wre życie i czynią się przygotowania, jak w przededniu mobilizacyi. Władze cywilne czynią także ze swej strony możliwe przygotowania, celem strzeżenia toru kolejowego przez policyę po wsiach, miasteczkach i miastach.

Na 8 do 10 dni przed przejazdem cara zjawia się na linii kolejowej wojsko. Pułkownicy otrzymują wyznaczone dla swych pułków przestrzenie i sami rozstawiają pojedyncze oddziały, wskazując niższym oficerom ich stanowiska. Największą trudność stanowi w niektórych razach zakwaterowanie tych oddziałów, a mianowicie tam, gdzie, jak się to często zdarza w Rosyi, mieszkania ludzkie bywają 15—20 kilometrów oddalone od kolei. W takich razach strzeżenie toru, czyli *ochrana* staje się dla oficerów i żołnierzy prawdziwą plagą, szczególnie jesienią i w zimie, gdy muszą pod namiotami biwakować po kilka dni z rzędu.

Ludność wiejska, zamieszkała w bliskości linij kolejowych, któremi car po raz pierwszy przejeżdża, nie może pojąć, aby *car-batiuszka* potrzebował takich środków w czasie swoich podróży. Rozchodzą się zatem najdziwaczniejsze wieści, z których epidemicznie grasuje zapowiedź o mającej wkrótce wybuchnąć wojnie.

Pierwsze to stadyum strzeżenia toru kolejowego nazywa się urzędownie *pierwoje położenie ochrany*, a trwa aż na 3 dni przed przejazdem cara, poczem następuje stadyum drugie, — *wtoroje położenie*. W tym drugim okresie już każdy żołnierz ma wyznaczone stanowisko. Tor strzeżony jest pilnie dniem i nocą, na przejazdach stoją zdwojone posterunki, każdy wóz, każdy przechodzień obserwowany bywa podejrzliwie. Policya jest także na nogach, przetrząsając każdą wioskę, każdy las lub zarośla, znajdujące się w bliskości kolei. Co prawda, to ta jej gorliwość jest zbyteczną, gdyż ludność sama ucieka od toru kolejowego, jak od zapowietrzonego miejsca.

Dokładną wiadomość o godzinie, w której przejeżdżać będą dwa pociągi, wiozące cara i dwór jego, posiadają tylko wyższe władze. Zwykle na 6 godzin dopiero przed przejazdem carskiego pociągu, otrzymuje o tem wiadomość wojsko. Wtedy następuje trzecie stadyum: *tretieje położenie ochrany*. Żołnierze stają wówczas w odległości mniej więcej stu kroków po obu stronach toru kolejowego, tyłem do tegoż zwróceni, z bronią gotową do strzału. Obowiązkiem ich pilnować terenu, leżącego przed nimi. Ani człowiek, ani zwierz nie mogą zbliżyć się bezkarnie. Opodal patrolująca policya czuwa, aby nikt nie posunął się za daleko, gdyż może to życiem przypłacić. Żołnierze mają rozkaz bezwarunkowo strzelać do każdego, coby na ich wezwanie nie stanął lub nie oddalił się od toru. Do takiej ostateczności przychodzi wprawdzie bardzo rzadko, gdyż ludność okoliczna, wie czem to pachnie i w strachu panicznym przepędza kilka godzin, dopóki „ubóstwiany“ *car-batiuszka* nie przejedzie.

Na torze kolejowym panuje grobowa cisza. — Wszystkie pociągi zostają wstrzymane. Podróżni, zamknięci w wagonach, oczekują na stacyach głównych przejazdu carskich pociągów, które zaopatrują się w węgiel tylko na małych stacyach.

Ani lekarz, ani ksiądz, spieszący do umierającego, nie mogą przekroczyć toru kolejowego podczas trzeciego stadyum *ochrany*, nawet oficer nie ma prawa ich przepuścić.

Wreszcie odzywa się dzwonek elektryczny... to znak, że pociągi carskie opuściły poprzednią stacyę. Zbliżają się one wreszcie... jadąc z szybkością 48 kilometrów na godzinę, gdyż od czasu katastrofy pod Borkami z większą szybkością pociągi carskie nie jeżdżą. Niewielu zwykłych śmiertelników, którym jest danem patrzeć na carskie pociągi, widzieć wówczas może na ciemno niebiesko lakierowane wagony ze złoconemi ozdobami i ogromnemi lustrzanemi szybami. Oficerowie i urzędnicy policyjni salutują, zwróceni do pociągu, żołnierze zaś odwróceni do nich tyłem, trzymając broń nabitą i gotową do strzału, patrzą przed siebie...

W końcu pociągi przejechały! Z piersi urzędników, oficerów i żołnierzy dobywa się westchnienie ulgi, a cała okolica powraca do normalnego życia.

Tak podróżuje koleją *car-batiuszka*, władca największego państwa na świecie, drżąc ciągle o życie własne i swego otoczenia.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 20 lipca

Ś. p. prof. Obaliński. Wydział krajowy, uznając wyjątkowe zasługi prof. Obalińskiego dla szpitala św. Łazarza, którego zmarły przez lat 27 był prymaryuszem, uchwalił, aby pogrzeb jego odbył się kosztem funduszu szpitala św. Łazarza.

Przed kliniką, przy wyprowadzeniu zwłok, przemawiać będzie imieniem Wydziału lekarskiego i profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego dziekan dr. Kostanecki, następnie zaś prof. dr. Trzebicky w imieniu lekarzy szpitala św. Łazarza. Na cmentarzu przemówią: dr. Kwaśnicki w imieniu Tow. lekarskiego, jeden z młodzieży imieniem słuchaczy medycyny i prawdopodobnie prof. dr. Wicherkiewicz w imieniu Tow. ratunkowego.

Na trumnie Zmarłego złożono liczne wieńce z napisami: „Najukochańszemu mężowi i najdroższemu ojcu — żona i córka“; „Najdroższemu ojcu — Aldona i Gwido“; dalej wieńce od rodzin Trzebickich, Żuławskich, Korczyńskich i t. d.

Wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe nadesłało telegram kondolencyjny do tutejszego Towarzystwa ratunkowego. Telegram ten brzmi: „Z powodu śmierci waszego, pełnego zasług, prezesa, prosimy przyjąć wyrazy głębokiego współczucia“.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się jutro, w czwartek, o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Żebractwo w Krakowie przybiera zazwyczaj w porze letniej, gdy na przejazd gości kąpielowych liczyć można, wprost potworne rozmiary. Nietylko po zaułkach miasta i bocznych chodnikach, ale na Rynku, na linii A-B, przed główną trafiką, cukiernią Mauriziego i najokazalszemi sklepami, czyhają wstrętne lazarony, wyrostki, z których opadające łachmany ukazują nagie ciało... Biada temu, kto wyjdzie ze sklepu! Szarańcza tych kandydatów na stałych lokatorów cel więziennych, opada go, jak sfora jamników i ściga go tak długo, aż dla oszczędzenia sobie, a zwłaszcza kobietom, jeśli w ich towarzystwie idzie, denerwującego widoku, zapcha im gardło kilku centami. Przed wejściem do każdej kawiarni i restauracyi trzymają czujną straż posterunki młodych i starych, płci obojga żebraków, uprzyjemniając zaraz pierwsze chwile pobytu w mieście każdemu, kto w mury jego zawita.

Wyjdziesz na plantacye, aby po ciężkiej pracy odetchnąć swobodniej i dać folgę zmęczonym nerwom, aliści zaraz powita cię kaleka bez nóg, którego znów, gdy cię kawałek drogi odprowadzi, „luzuje“ wynędzniała jakaś kobieta, skarżąca się żebrzącym głosem, że ją „tłucze wielka choroba“, a ta znowu oddaje cię w opiekę chłopcu, pokazującemu ci uschnięte obnażone ramię i t. d., aż do skutku. W ten sposób przejdziesz przez całe plantacye i na brak towarzystwa użalać się nie możesz.

Dla nędzy ludzkiej tylko człowiek zły nie uczuwa litości, ale niechże ta litość ma cel jakiś i zapewnioną skuteczność. Dziewięć dziesiątych tych żebraków spekuluje na ludzkie uczucie i nerwy, jedna dziesiąta może godna jest pomocy i dla tych pomoc znaleść się powinna i znajdzie się niechybnie. Ale, przez litość boską, niechże się naprawdę zajmie ktoś zorganizowaniem tej pomocy, niech ktoś wyzwoli miasto od tej zmory żebractwa, która zatruwa spokój stałym mieszkańcom, a odstraszyć od niego może najzagorzalszych jego wielbicieli.

Z uniwersytetu. Pp. Kazimierz Kajetan Aksentowicz, rodem z Holihradu w Galicyi, Antoni Jan de Tymkowicz Czaykowski z Krakowa, i Alojzy Korzybski, rodem z Korzybia w Królestwie Polskiem, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zjazd czesko-słowiańskich straży pożarnych urządza związek straży pożarnych na Morawach. Zjazd ten odbywa się w dniach 13—16 sierpnia we Freusztacie na Morawach i będzie miał cechę niezwykle uroczystą ze względu na zamierzony równocześnie obchód setnej rocznicy urodzin Fr. Palacky'ego. Będzie to III z rzędu zjazd czesko słowiańskich straży pożarnych, a XII straży pożarnych morawskich.

Z Tow. urzędników prywatnych. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30 czerwca b. r. 2285 członków rzeczywistych z 10.624 udziałami, 12 uczestników z 41 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z dołączeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 63 990 złr., członków wspierających 55 i honorowych 12.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 czerwca b. r. w efektach 552.180 złr., w dwu realnościach wartości 59.550 złr. i gotówką 21.090 złr. 40 ct. Razem 632.820 złr. 40 ct.

Przybyło w ciągu II kwartału z powiatów i od członków płacących wprost w wydziale centralnym gotówką 12.377 złr. 4 ct., z odsetek i zwrot za stemple do kwitów odsetkowych 9970 złr., zakupno efektów im. wartości 10.000 złr., za wylosowane i zrealizowane efekta 5000 złr., wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 1393 złr. 45 ct, wpłaty emerytalne urzędników, zwroty zaliczek etc. 574 złr. 78 centów.

Wypłacono w II kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe ogółem 36.746 złr. 10 ct.

Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wartości 5000 złr., wydano na zakupno efektów 10.072 złr. 90 ct., zwrócono za kupony przy zakupnie efektów 215 złr., zwrócono powiatom 67 złr. 26 ct. tytułem podatku rentowego i loteryjnego od kuponów 90 ct.

W II kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 15 członkom niezdolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 2189 złr. 30 ct. i 13 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 1215 złr. 80 ct. i czasowe dla dzieci 790 złr. 22 ct., wreszcie sierotom 50 złr.

Szczepanik w balonie. Szczepanik odbył szczęśliwie podróż balonem w towarzystwie p. Habricha i dra Steinsberga, by badać elektryczność powietrzną. W ubiegłą sobotę wzniósł się wynalazca wraz z przyjaciółmi o godz. 2 m. 40 po południu z placu wystawy jubileuszowej. Podróż powietrzna zapowiadała się początkowo dość niepomyślnie, bo balon natrafił na przeszkody, które go o mało nie uszkodziły i nie uczyniły niezdolnym do dalszej drogi w przestworzach. Przeszkodami temi były drzewa, o które balon zawadził. Dzięki przytomności umysłu kierownika balonu, niebezpieczeństwo minęło i balon uwolniony z gałęzi począł się wznosić szybko i zupełnie prawidłowo.

Wśród tłumnie zgromadzonych Wiedeńczyków podróż ta wielkie wzbudzała zainteresowanie. Z jednym ze znajomych założył się nasz wynalazca, że wzniósłszy się na wysokość 100 m. wyjdzie z łódki i spuści się po linie, wiszącej pod nią, a następnie znowu po tej samej linie wejdzie do łódki. Istotnie, śledzący ruch balonu ludzie, ujrzeli na znacznej wysokości jakiegoś człowieka, urządzającego ten karkołomny eksperyment, nie był to jednak Szczepanik, jak sam o tem ze śmiechem opowiadał, lecz zwyczajny manekin, który spuszczono na dół i wciągnięto napowrót do łodzi.

Jak opowiada uczestnik podróży Szczepanika balonem dr. Steinsberg, w przeciągu 10 minut wzniesiono się na 1800 m. Wrażenie, jakie opanowało aeronautów, było dość oryginalne i ciekawe. Nie czuli oni zupełnie obawy, przeciwnie, z rozkoszą szybowali i wznosili się coraz to wyżej, lecz w miarę, jak ziemia niknąć im zaczęła z przed oczu, żal za nią chwytał ich serca. Po kilkuminutowem wzbijaniu się w powietrze, balon znalazł się na 2200 m. nad miastem Schwechat, 3 mile od Wiednia. Ziemi już widać nie było zupełnie, zakrywały ją bowiem chmury, w których przeglądał się balon, jak w zwierciadle, tworząc w odbiciu jakby ciemną plamę, widoczną z kosza podróżników. Jeden z towarzyszów Szczepanika odkorkował butelki z winem, którem się następnie raczono. Szczepanik za pomocą zabranych ze sobą przyrządów badał ciągle ciśnienie atmosferyczne i elektryczność powietrzną. Czas płynął podróżnikom ogromnie chyżo, zdawało im się, że zegarki źle funkcyonować poczęły i spieszą się zbytecznie. Po trzygodzinnej podróży kierownik balonu, rzucając kawałeczki papieru, oświadczył, że balon spuszcza się już na dół, bo papierki zajmują coraz to wyższe położenie. Na tę wiadomość poczęto wyrzucać z balonu wszystkie mniej wartościowe przedmioty. Z balastu, wziętego początkowo, zostały tylko dwa worki, gdyż 5 wyrzucono zaraz przy zaczepieniu się balonu o drzewa. Te dwa worki musiały pozostać do końca, gdyż mogły stanowić deskę ratunkową przy wylądowaniu na złym terenie.

I znowu okazała się podróżnikom ziemia. Lasy i góry zaczęły przybierać coraz wyraźniejsze kontury, a chmury rzedły i rozpraszały się, ustępując miejsca widokom wspaniałej zieleni, która słała się wielkim kobiercem u stóp zstępujących na nią z podniebnych sfer ludzi. Ziemia, z którą rozstali się na parę godzin, działała magnetycznie. Wkrótce otworzono wentyl, chyżość spadku balonu wzrastała, a szum w uszach pozbawiał wprost przytomności aeronautów, którzy wyszedłszy z kosza, zawiśli na linach.

Po 5 godzinach 30 min. nastąpiło wylądowanie. Największa wysokość, jaką osiągnięto, wynosiła 4100 m. nad Donnerskirchen koło Neusiedlersee, gdzie wylądowano. Balon, zwinięty wraz z koszem, przewieziono wozem do najbliższej stacyi kolejowej, skąd Szczepanik udał się do Wiednia.

Budowa nowego gmachu szkolnego, przeznaczonego dla seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, rozpoczętą zostanie w tych dniach we Lwowie.

Dr. Borysiekiewicz, znakomity okulista i profesor uniwersytetu w Gracu, odmówił przyjęcia katedry okulistyki w lwowskim wydziale lekarskim.

Do Iwonicza od 21 czerwca do 15 lipca przybyło osób 249.

Zastrzelenie lichwiarza. Piszą z **Przemyśla**:

Gustaw Stump, podporucznik 45 go pułku piechoty, człowiek młody, przydzielony czasowo do pionierów, pozostawał w stosunkach pieniężnych z lichwiarzem Hopfingerem, operującym w sferach wojskowych. Stump ostatecznie pozostał dłużnym Hopfingerowi 25 złr., o które wierzyciel nagabywał go kartami korespondencyjnemi, a wreszcie odniósł się do komendy pułku. Pułk, gdy dług był poręczony słowem honoru, polecił Stumpfowi sprawę załatwić do dnia 19-go b. m. W poniedziałek o godzinie 11-tej w nocy Stump wyszedł z mieszkania pod L. 40 przy ulicy Świętojańskiej, przywołał fiakra i polecił woźnicy czekać na siebie przed kamienicą L. 67 przy ulicy Trzeciego Maja, gdzie mieszkał Hopfinger, sam zaś udał się tam pieszo. Gdy Stump wszedł do mieszkania, Hopfinger wraz z żoną siedzieli przy stole, zabawiając się rozmową.

Stump wyliczył na stół 25 złr. i zażądał zwrotu zapisu dłużnego, tudzież pokwitowania. W chwili, gdy Hopfinger zaczął pisać kwit, **Stump z rewolweru wypalił mu w lewe ucho**. Hopfinger został zabity na miejscu. Stump wybiegł na ulicę, wsiadł do oczekującego na niego powozu, i kazał się zawieźć do domu. — Tu ze spokojem, z książką w ręku, czekał dalszych następstw. Po godzinie przybył oficer dyżurny 77 pułku piechoty i przyaresztował Stumpa. Lichwiarze przemyscy, a jest ich sporo, przejęci są zgrozą. Mówią, że Stump od kilku tygodni zdradzał niezwykły rozstrój nerwów.

Adwokaci i notaryusze. Wedle urzędowej statystyki było w Austryi z początkiem roku 1898 adwokatów 4009 i notaryuszów 1111, przeciętnie więc wypada jeden adwokat na 5960 mieszkańców i jeden notaryusz na 21.508 mieszkańców, biorąc za podstawę spis ludności z r. 1990, wedle którego Austryę zamieszkało 23,895.413 osób. Nowe notaryaty w ubiegłym roku utworzono w Galicyi: w Ottynii, Podwołoczyskach i systemizowano posadę drugiego notaryusza w Stryju. Okręg Izby notaryalnej krakowskiej liczył 43, tarnowskiej 33, przemyskiej 46, czerniowieckiej 19, a lwowskiej 86 notaryuszy. Adwokatów liczyła lwowska Izba adwokacka 316, krakowska 240, przemyska 60, samborska 40, a czerniowiecka 89.

Wybory uzupełniające trzech członków Rady powiatowej w Brzeżanach rozpisało namiestnictwo na 29 i 30 sierpnia.

Egzamin dojrzałości w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie zdało kandydatek 130 (51 z odznaczeniem), reprobowano uczennic 13, pozwolono zdawać egzamin z jednego przedmiotu 19 kandydatkom.

Krynica, 19 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Z inicyatywy obywateli tutejszych, właścicieli realności, zawiązany został komitet, do którego zaproszono kilku przedstawicieli gości, przebywających na kuracyi, celem urządzenia dawniej już projektowanej uroczystości Mickiewiczowskiej. Przewodnictwo w komitecie objął radca namiestnictwa, znany powieściopisarz p. Adam Krechowiecki. Uroczystość według programu, w ogólnym zarysie uchwalonego, składać się będzie: 1) z nabożeństwa i przemówienia w kościele o doniosłości obchodzonej setnej rocznicy urodzin wieszcza; nabożeństwo odprawi i mowę wygłosi miejscowy proboszcz rzymsko kat. ks. kan. Gruszka; 2) po nabożeństwie dzieci szkolne udadzą się do domu zdrojowego, gdzie w wielkiej sali przy biuście wieszcza rozdane im będą na pamiątkę broszury o Mickiewiczu i wizerunki. — Wstęp dla osób starszych oznaczono na 30 ct. Dochód przeznaczony na budowę pomnika Mickiewicza w Krynicy. — Wieczorem w teatrze odbędzie się przedstawienie, złożone z przemówienia, zastosowanego do okoliczności, prologu Tettmajera, „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza i epilogu Stanisława Bełzy. Orkiestra pod kierunkiem Adama Wrońskiego weźmie udział w uroczystości, która żywo zainteresowała gości tutejszych, szczególnie z tych dzielnic Polski, w których nie dozwolono na publiczne objawy hołdu dla największego z naszych wieszczów. — Wobec coraz liczniejszego zjazdu nie ulega wątpliwości, iż zamierzona uroczystość wypadnie doskonale, tem więcej, że i pogoda dotąd kapryśna zdaje się na dłuższy czas utrwalać.

W Rabce w zakładzie kąpielowym odbędzie się w najbliższą niedzielę (24 lipca) zabawa towarzyska na powiększenie funduszu budowy kaplicy zakładowej. — Zabawa będzie urozmaiconą koszami szczęścia, kiermaszem dla górali, *confetti*, żywym obrazem układu artysty malarza K. Biskego, Warszawianina, i ogniami bengalskiemi.

Jubileusz pułku. Sześćdziesiąty pierwszy pułk piechoty obchodził onegdaj w Temeszwarze setną rocznicę swego istnienia.

Wielkie nieszczęście. Ofiar nieszczęśliwego wypadku w szybie „Paulusa“ koło Morgenroth, o którym wczoraj donosiliśmy, jest 25. Wspólny pogrzeb biedaków odbędzie się jutro w Orzegowie.

Wielki pożar zniszczył portowe miasto Sunderland w hrabstwie Durham, w Anglii. O godzinie 1 w nocy stanęły w płomieniach trzy ulice. Akcya ratunkowa nie odniosła żadnego skutku. Spłonęło 30 wielkich domów, magazynów handlowych. Szkoda wynosi około 6 milionów złr.

Pomnik dla powieściopisarza. Na cmentarzu lubelskim wzniesiony będzie pomnik na grobie niedawno zmarłego powieściopisarza, ś. p. Klemensa Junoszy Szaniawskiego. Rysunek ogólny, oraz biust opracował artysta rzeźbiarz, p. L. Pyrowicz. Poświęcenie pomnika wyznaczono na dzień 23 listopada b. r.

Podarek cara dla Bułgaryi. Niezwykły podarek otrzymała Bułgarya od cara. Mianowicie wielki zbiór kostyumów teatralnych, wybranych z teatrów rządowych w Moskwie i Petersburgu, wystarczający do wystawienia stu sztuk. Cała kolekcya składa się z 8.700 numerów wartości 60.000 rubli. Ozdobny katalog wszystkich przedmiotów stanowi poważną księgę. Rząd bułgarski zamierza urządzić wystawę tej interesującej kolekcyi.

Kalendarz rosyjski. *Warszawski Dniewnik* zamieszcza artykuł p. Wojejkowa, który proponuje z początkiem przyszłego stulecia dokonać reformy kalendarza w Rosyi. Zdaniem projektodawcy, reformę możnaby przeprowadzić w taki sposób, jak w Szwecyi. gdzie pierwszy dzień 1701 roku uznano jako 12 stycznia, lub też jak w Szwajcaryi, gdzie w 1753 roku opuszczono ostatnie dni lutego. Jest jeszcze inny sposób bardzo łagodnego i stopniowego przeprowadzenia tej reformy, a mianowicie: znieść na czas pewien lata przestępne, czyli w każdym przestępnym roku 29 lutego uznać za 1 marca; przybędzie przez to co cztery lata jeden dzień, i rok 1956 będzie już jednakowy dla nowego i starego stylu.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi dyetaryuszów sądowych Karola Kühna dla Rozwadowa i Stanisława Maliszewskiego dla Głogowa.

Na festyn odbyty 27 czerwca **na bursę imienia Adama Mickiewicza w Cieszynie** nadesłali fanty i datki pieniężne pp.: St. Markiewicz, Kummer, Urban, Pieniążek, Kranikowski, Tomaszewski, Launer, Górecki, Spółka handlowa; Bazar krajowy, Markusowa 5 złr., Herdliczka, Fischer (pałac spiski), Karliński, Mien, Gebethner, Spółka wydawnicza, Sykutowski, Erkier, J. Wiśniewski (Stradom), Jahoda, Wiszniewski, Lorie 1 złr., Redyk, Jachimowicz, 50 ct., Prausowa, Zieliński, Pruszyński 50 ct., Deptuch, Kaczorowski 50 ct., Michalek, Lubański, Zwoliński i Sp., Czaplicki, Kulczyński, Michalska, Freege, Birtus, Bojarski; Musilowa 2 złr., Szklarski, Weber, Iglicki, Pieczarska, Repetowski.

Na listy zebrali pp.: Sędzimirowa 4 złr. 10 ct., Rump 3 złr. i fant, Wiewiórowski 5 fantów i 1 złr., Zdzisław Sędzimir 4 złr. 10 ct., Skórczewski 19 fantów i 2 złr. 50 ct., Kotowicz 3 złr. 6 ct., Kirkorow 1 złr. 50 ct., Gonet 10 fantów, Jodlachowa 60 fantów i z kosza szczęścia 21·40 złr., Miarczyńska 5 złr. i 5 fantów, Gebauerowie 2 fanty i 1 złr., Bronisława Janowska 15 fantów, Schillerowa 110 fantów i beczułeczkę piwa od p. Janigi, dr Z. Goliński 200 egz. broszur, Malwina Janowska 58 fantów, Malecka 12 fantów, Rogozińska 30 fantów, Popławska 6 złr. 20 ct., Gustawska 32 fanty i z kosza szczęścia 10 złr. 20 ct., Kosydarska 64 fanty i z kosza szczęścia 17 złr. 64 ct., Dzikowska 62 fanty i 60 ct., Seidlowa 4 złr. 50 ct. i 25 fantów, Stępkowska 82 fanty i 4 złr. 1 ct. a z kosza szczęścia 40 złr. 34 ct., Grabowska 2 złr. 90 ct., M. z Buszczyńskich Czerwińska 12 fantów i 4 złr., Poźniakowa z bufetu 43 złr. 72 ct. i jeden rubel, Hercokowa 1 złr. i 28 fantów, Zieleniewska 3 złr., Statowska Zofia 3 złr. 10 ct., Krzyżanowska 1 złr., dr. Wojciechowski 27 fantów i 3 złr. 5 ct., Korngutówna 25 ct., Kossuthowa 25 fantów i 3 złr., ze wstępu 106 złr. 35 ct, Kornblumówna 50 ct., radca Trzaskowski 2 złr., Chodorowska 2 złr. 50 ct. i 31 fantów. Pp. Gramatykowie z kiosku artystycznego 65 złr. 51 ct., Stopka od Stow. kelnerów 5 złr., stolik wejścia p. Hercokowa 64 złr. 20 ct., p. L. Benedyktowicz piękny obraz.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 19 lipca pogodny, gorący, termometr doszedł od 12°,4 C. do 27°,4 C. Barometr opada; dnia 20 o godz. 7 rano stan jego był 739,0 mm., ciepłota 16°,9 C., wiatr zachodnio-południowy.

Z letnich siedzib.

Żegiestów, 19 lipca.

„Jak tu tchnąć miło!... jak ta przyroda
I wiecznie piękna i wiecznie młoda.
Możeli człowiek, który ma serce,
Więzić się pośród murów ciasnoty,
Mając pod stopą takie kobierce?...
Mając nad głową takie namioty?...“

Przypomniały mi się powyższe słowa z prześlicznego poematu „Kirgiz“ Zielińskiego, kiedy siedziałem w uroczym Żegiestowie wśród świerkowych lasów, zapatrzony w cudną panoramę zieleni i gór u podnóża posrebrzanych wartkim, hałaśliwym Popradem, który po nieprzespanej nocy szemrał i mruczał i w biegu falującym zabierał ze sobą spodziewane nadzieje i doznane zawody ludzkich pragnień i rojeń — w dal — w niebosność... nieskończ...

O wszystkich zdrojowiskach w dziennikach codziennych spotykałem się ze sprawozdaniami; ze Żegiestowa nie doleciały mię echa, chociażby przelotnej natury. Skąd to zapomnienie, czy obojętność ludzi na tę alpejską miejscowość w naszym kraju? Wszak tu się śpi wśród żywotnych świerków, a nie sprowadzanych celem obałamucenia cierpliwych letników i wierzących chorych, furką góralską z okolicznego lasu, tu się jada przy żywicznym zapachu od słońca rozgrzanych szpilek jodłowych, tu się przechadza i zabawia i rozprawia wśród żywego lasu, szmeru górskich potoków i naturalnych leśnych wodotrysków.

Czyste, lekkie, schludne wille, jak gniazda poprzyczepiane do gór, zalesionych świerkami i buczyną, zwrócone twarzą ku słońcu, umajone ogródkami kwiatowemi, z ławeczkami struktury leśnej, z mostkami i miniaturowemi wodospadami, wolne od pyłu i kurzu, z wyniosłościami, okalającemi dolinę Żegiestowa, dochodzącemi 760 metrów wysokości nad powierzchnią morza, z widokami na leżące na przeciwnym brzegu Popradu (węgierskim) obszary gór i lasów, należące do wsi Sulin, nadają zakładowi nadzwyczaj sympatyczną fizyognomię i utrwalić muszą nawet i u pesymistycznych obserwatorów gderaczy, u starych kawalerów i — z przeproszeniem — u starych panien sąd i opinię jak najkorzystniejszą, iż tu w Żegiestowie i zdrowo i pięknie i wesoło i wdzięcznie — i jeśli usnąć nie możesz, to cię zapach żywicy i szum lasów do snu ukołyszą, jeśliś życiem rozdenerwowany i sfatygowany, to cię Poprad morskiemi bałwanami przetrze pie i wzmocni, jeśliś bez przyczyny, tak ze zwyczaju, gderliwy i dla świata zgorzkniały, to cię wyjątkowa uprzejmość sympatycznego gospodarza zakładu, p. Krynickiego, pobudzi do ruchu i życia towarzyskiego.

Wyjątkowy bo to i gospodarz, nie spotykany w innych zdrojowiskach. Nie poluje na kieszeń chorych i pragnących wypoczynku, lecz na ich zadowolenie z pobytu w zakładzie pracuje. Własnem okiem pilnuje i opiekuje się każdym z gości, wiecznie lamentujących pociesza, bojaźliwych ośmiela, niezgodnych łączy, waśniących się godzi. Tych humanitarnych gospodarza cnót świadectwem był *reunion*, który się odbył w sobotę 16 b. m.

Mężatek w czynnej zostających służbie i emerytowanych, również panienek przybyły na wieczór roje do tańca — i nic dziwnego, natura tych ostatnich podobna do owego Mazura w piosnce, który taką ma duszę, że chociaż umrze, kiedy tańczą, to się rusza. Tylko panów na wabika nie było, prócz kilku małoletnich ze szkoły. Zakłopotany, a wiecznie o dobro kuracyuszów dbający gospodarz p. Krynicki zaprosił w tej posusze tanecznej z Nowego Sącza kawaleryę pieszą, zbrojną i cywilną, pospolitaków do tańca, dodatkowo sprawił im ucztę szampańskiem podlaną winem, czem temperament na pociechę licznie zebranych lilij panieńskich zamienił na zapał taneczny, trwający do godz. 2 po północy.

Lecz warunki pomyślnej i skutecznej kuracyi nietylko od przyrody i gospodarza jedynie zależą, składają się na całokształtny stan zadowolenia również czynniki miarodajne — jak na pierwszem miejscu zdrojowy lekarz, poczem kucharz, służba; wogóle ład i skład ludzi i otoczenia, bądź z kieszenią, bądź z żołądkiem i ze spokojem chorego styczność mającego.

Lekarz zakładu dr. Brühl uprzejmy i grzeczny, który, jakkolwiek w obecnym dopiero sezonie w Żegiestowie osiadł, stał się popularnym i pomocną ręką współdziała z gospodarzem i po za gabinetem recepcyjnym i po konsultacyi lekarskiej chętnie udział bierze w życiu towarzyskiem.

Szafarze łask cielesnych, czyli „jadłodajniki“, jeden w górnej, drugi w dolnej części zdroju dostrajają się dostatecznie do zadowolenia sfatygowanych i za ciężkie grosze odpoczywających letników; dają jeść tanio i zdrowo, dodatkowo celem łatwiejszego trawienia przydaje restaurator dolny muzykę do obiadu nadobowiązkowo.

Muzyka, złożona z obywateli, którzy rządowi kłopot, a sam sądy wyjątkowe zainscenowali, gra

dość poprawnie, zwłaszcza na wolnem powietrzu, w ulepionej na urwisku lasowem gablotce, czasem nawet, mimo soparacyi tonów, harmonijnie, lecz biada ci, słuchaczu, kiedy zagrzmi w sali: instrumentacyą tą zastąpić można trąby jerychońskie, obalające po raz drugi mury zbawczego miasta.

Lecz w czem się muzykanci nie dostroili, w tem się służba zdrojowa wewnętrzna dla gości i zewnętrzna dla plantacyj lasowych i ogrodów uzupełniła. Usługują tu dziewczęta gościom, zamieszkałym w willach, chętnie, obrotnie i raźno, a czystość i porządek w zakładzie są wzorowe i bez zarzutu.

Z początkiem lipca ożywił się ruch i ludzi i życia towarzyskiego w Żegestowie. Z każdej dzielnicy kraju są reprezentanci. Wspomnę o tych rodzinach, które mię interesują, egoizm grzeszny, ale praktyczny. Bawią między innymi: pani rejentowa z Łańcuta Hanuszowa z córką i panią Opst, pani Ottmanowa, żona kustosza biblioteki z Krakowa i tegoż brat, Marceli Ottman ze Lwowa, rodzina architekta Krzyżanowskiego z Krakowa, dr Koziorowski, lekarz z rodziną ze Lwowa, profesor szkoły przemysłowej z Krakowa, p. Lachner, inspektor kolei, p. Gostyński, sympatyczny artysta nasz dramatyczny p. Sobiesław, zjechał również między innemi na wilegiaturę ks. kanonik, z nazwiska mi nieznany, który w ubożuchnej, drewnianej kapliczce odprawia codziennie Mszę św. na pociechę gości, spragnionych miłosierdzia Bożego, a którzy dotąd aż do Muszyny koleją na nabożeństwo spieszyć musieli. I oby tylko pogoda i słońce jak najstateczniej i jak najdłużej dopisały w tem zaciszu cudnej przyrody, ożywczego, balsamicznego powietrza i niczem niezamąconego spokoju — a każdy może znaleść coś dla siebie w tym skarbcu Bożych darów na ukojenie cierpień ciała, na wzmocnienie twardem życiem sponiewieranego serca i nerwów rozluźnionych może i zbytkiem życia. Tym pątnikom radzę pospieszyć do Żegiestowa i czerpać pełną piersią ze zdroju żywej, rozkosznej, wiecznie uśmiechniętej przyrody.

R. O.

Sprawy sądowe.

(Rozruchy w Radziszowie.)

Kraków, 20 lipca.

Wczoraj po południu przesłuchiwano świadków poszkodowanych.

Mojżesz Seelenfreund, dzierżawca Radziszowa, już na 2 tygodnie naprzód słyszał, że będą napady na żydów. W dniu 4 czerwca wybito mu 80 szyb i wyrządzono szkody na 48 złr.

Samuel Goldstein, szynkarz i propinator, napadany był trzy razy. Pobiegł do Skawiny po żandarmeryę, lecz tam odesłano go do wójta. Gdy z wójtem wrócił, zastał karczmę zajętą przez ludzi, którzy na widok wójta uciekli oknem. Poniósł szkody na przeszło 30 złr. Piwa wypili ekscedenci za 13 złr.

Żona jego, Rozalia Goldstein zeznaje, że Jan Kaim i Tadeusz Karaś grozili jej biciem, gdy nie chciała dać im piwa, chleba i „rusów“. Karaś wszedł do karczmy oknem, za nim inni. Z oskarżonych poznaje Kaima, Karasia, Michalika, Bargela, Pająka i Paciorka. Kamienie padały gęsto do izby i zagrażały dzieciom, a jeden trafił ją w spódnicę.

Lejb Reisner, rzeźnik, 68 lat, nie poznaje żadnego z oskarżonych, gdyż ciemno było, gdy dom jego bombardowano. Wybili mu 50 szyb, zniszczyli ramy i balaski. Stary Leib jest człowiekiem gwałtownym, ma dochodzenie karne o pobicie, które, być może, do pewnego stopnia podziałało drażniąco na niektórych z oskarżonych.

Cilli Monderer, żona handlarza, słyszała jak w tłumie, już po napadzie na karczmę, pewien człowiek tłómaczył ludziom, że „głupstwo zrobili, trzeba było zjeść, wypić i „zakurzyć“, jak zrobiliśmy w Biertowicach i Krzywaczce, a postaliśmy za to tylko po 2 dni“. Mówił także o „młodym cesarzu“, żyjącym w Brazylii, który za żydowską głowę płacić będzie $1\frac{1}{2}$ centa, oraz że trzeba bić żydów, bo w Wieliczce zatruli mąkę i z tego ludzie umierają. Owym „doradcą“ miał być Kożlak. Ten zapytany, nie przyznaje się do całej osnowy, przyznaje atoli, że mówił o cesarzu, mące i t. p., ale nie podburzał.

Po odczytaniu licznych zeznań śledczych i aktów, oraz po wywodach prokuratora i obrońcy, udał się trybunał na naradę, która trwała półtorej godziny. Na ogłoszenie wyroku oczekiwali w korytarzach sądowych rodzice i krewni oskarżonych. Po godz. 9 wieczorem przewodniczący ogłosił wyrok tej treści:

Tadeusz Karaś, winien zbrodni gwałtu publicznego z §§. 83, 85 *a* i *b* u. k., skazany na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, z postem co tydzień. Jan Kaim winien tej samej zbrodni i skazany na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, z postem co tydzień. Maryan Radziszewski, winien tej samej zbrodni i skazany na trzy miesiące więzienia. Tomasz Bargel winien zbrodni gwałtu publicznego z §. 83 u. k. i skazany na trzy miesiące więzienia. Za tę samą zbrodnię skazani zostali: Alojzy Michalik na trzy miesiące, Wawrzyniec Pająk na trzy miesiące i Aleksander Paciorek na jeden miesiąc więzienia. Jędrzej Kożlak uznany winnym występku zachwalania karygodnych czynów z §. 305 u. k. i skazany na 6 tygodni aresztu. Uwolniony został tylko głuchoniemy Michał Radziszewski.

Skazani wyrok przyjęli. Obrońca dr. Schwarz imieniem pięciu oskarżonych prosił o odroczenie kary na czas pewien, ze względu na żniwa. Trybunał przyznał 6 tygodniowe odroczenie tylko Michalikowi, Bargelowi i Kożlakowi.

Prywatnych poszkodowanych odesłał trybunał na drogę prawa cywilnego.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 18 lipca.

Na wszystkich targach walorowych zapanował zwykły w miesiącach letnich zastój, a brak inicyatywy paraliżuje skłonność do nieznacznych nawet zaangażowań. Pogłoski o bliskich rokowaniach pokojowych między Ameryką a Hiszpanią, dały wprawdzie powód do chwilowej zwyżki, lecz ogólna niechęć nie pozwalała na ożywienie się ruchu.

Nie doprowadzone do jakiegokolwiek rezultatu obrady hr. Thuna z przywódcami stronnictw opozycyjnych przyjęła spekulacya wiedeńska obojętnie do wiadomości, a targ londyński nie zastanawiał się również nad konsekwencyami finansowej katastrofy w Chili.

Najdonioślejszym wypadkiem ekonomicznym w sprawozdaniu ubiegłego tygodnia jest niewątpliwie ogłoszenie autonomicznej taryfy cłowej, wypracowanej z polecenia rządu węgierskiego. Ta węgierska taryfa cłowa, której przeznaczeniem jest zwrócić swe ostrze przeciwko Austryi, charakteryzuje najdobitniej obecny zamęt ekonomiczny w Austryi i wskazuje na fakt, że państwo sąsiednie, nierozerwalnym niby połączone węzłem z Austryą, czyni obecnie przygotowania do odrębności cłowej i wzniesienia rogatek cłowych. Tak więc sytuacya targu walorowego jest przeważnie wytworem ogólnych stosunków. Zawikłania polityki wewnętrznej, zatrutej kwestyą językową, doszły do punktu, w którym niebezpieczeństwo nowych strat, tak dla handlu, jakoteż przemysłu, potęguje się skutkiem niemożliwości przeprowadzenia ekonomicznej ugody węgierskiej, która się coraz więcej zaostrza.

W chwili więc, gdy państwo znalazło się w przededniu ważnych wypadków, które łatwo mogą się stać zgubnemi dla położenia finansowego, giełda nie może wieść życia odosobnionego, lecz bacznem okiem i z całą rezerwą śledzić musi za wypadkami.

Znakomite żniwa, a tem samem lepsze warunki wielu gałęzi tak handlu, jak przemysłu, mogłyby wprawdzie sparaliżować na pewien czas silny nacisk, wynikający z z trudnych warunków bytu. Nadzieja ta jest jednakowoż dzisiaj stanowczo słabszą, niż przed kilku tygodniami, zwłaszcza gdy obecnie mało już jest optymistów łudzących się, iż wywóz zboża spowoduje znaczny napływ złota do kraju. Każde, nawet najmniejsze polepszenie się sytuacyi należy wprawdzie powitać z radością, lecz nie zdoła ono wywołać radykalnej zmiany. Jeśli giełda z pewnym spokojem spogląda w przyszłość i nie obawia się reakcyi, to tylko dlatego, że walory są w ogólności dobrze ulokowane, kursa przeważnej części efektów nie wysokie i odpowiadające ich realnej wartości, oraz że spekulacyjne zaangażowania nie przekraczają normalnych granic.

Co do szczegółów transakcyj, dokonanych w ubiegłym tygodniu, nadmienićby należało, iż usposobienie targu dla walorów, stale się procentujących, było względnie korzystne, a kursa rent, oraz listów zastawnych, pomimo drobnych tylko zakupów, doznały małej zwyżki. Na targu dla walorów spekulacyjnych dokonano nieznacznych transakcyj w kredytach austryackich. Kurs wiedeńskich kredytów obniżył się wskutek niekorzystnej oceny szans peszteńskich instytucyj kredytowych, co też było powodem, iż chwilowo węgierskie walory bankowe były w silniejszem zaofiarowaniu.

W akcyach „*Staatsbahn*“ dokonano nader licznych realizacyj, a nie brak było również sprzedaży kontrminowych. Podobny los spotkał również akcye „*Nordwestbahn*“ i „*Südbahn*“. Akcye kolei Północnej, „*Buschtiehrader*“, oraz koszycko-bogumińskie, nie doznały szczególnych zmian.

Z walorów przemysłowych interesowano się tylko kilku walorami, jak: „*Alpine*“, „*Prager Eisen*“, „Schodnica“ i „*Waffenfabrik*“. Chwilowo poszukiwane były peszteńskie „*Waggonleih*“, z powodu podwyższenia kapitału akcyjnego, oraz akcye fabryk wagonów. Tutaj należy nadmienić, iż w ostatnich dniach odbyła się w ministerstwie kolejowem konferencya w obecności przedstawicieli wszystkich fabryk budowy wagonów i lokomotyw. Celem tej narady było ustanowienie i oznaczenie całego zapotrzebowania wagonów kolei państwowych na następne pięć lat, aby fabrykom dać możność dłuższego terminu dostawy, a nie, jak dotychczas praktykowano, iż zamówienia odbywały się w miarę zapotrzebowania. W danym wypadku rozchodzi się o dostawę 13.000 wagonów różnego rodzaju, oraz 150 lokomotyw.

Węgierskie koleje państwowe poczyniły także zamówienia na 1800 krytych i 1700 odkrytych wagonów za kwotę około 6 milionów złr.

A. U.

Z Rady przemysłowo-rolniczej. *Wiener Ztg* podaje listę delegatów korporacyj fachowych do sekcyi rolniczej, leśnej i górniczej Rady przemysłowej i rolniczej. Z Galicyi wymienieni są następujący delegaci: Z Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, jako członek sekcyi, i p. Andrzej Kędzior, dyrektor krajowego biura melioracyjnego, jako zastępca; z galicyjskiego Towarzystwa rolniczego we Lwowie p. Mieczysław Onyszkiewicz, jako członek, książę Andrzej Lubomirski, jako zastępca; z Towarzystwa rolniczego krakowskiego: dr. Herman Czecz, jako członek, dr. Stanisław Dąbski, jako zastępca; z galicyjskiego Towarzystwa leśnego we Lwowie p. Rodryk Schupp, inspektor lasowy miasta Lwowa, jako zastępca (członek zostaje później wymieniony); z krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie p. Emanuel Zillich, dyrektor anglo-austryackiego banku w Wiedniu (jako członek) i dr. Stanisław Lis Olszewski (jako zastępca).

Minister rolnictwa mianował delegatami: prof. dra Tadeusza Pilata we Lwowie członkiem, prof. dra Juliusza Leo zastępcą; hr. Stanisława Stadnickiego w Krysowicach członkiem, p. Józefa Kozesnika, dyrektora lasów arcyksiążęcych w Żywcu zastępcą i dra Andrzeja hr. Potockiego (członkiem).

Dodać wreszcie należy, iż sekcya rolnictwa, leśnictwa i górnictwa Rady przemysłowo-rolniczej zbierze się na narady dnia 28 lipca bieżącego roku.

Z targów zbożowych. — Kraków, 19 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·50 do 11·80. Pszenica węgierska od —·— Żyto od 9·50 do 10·—, nowe 6·—. Żyto węgierskie od 8·60 do 9·40. Jęczmień od 7·25 do 8·50. Owies z opłatą akcyzową od 9·— do 9·80. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 1·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·20. Ziemniaki nowe za hektolitr 2.20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 4·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary do —·— do 10·75.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (19 b. m.) zapowiedziano 7866 a przypędzono 7661 świń. Z tego było 4181 świnek i 3480 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 53 cnt. do 54 cnt., wyjątkowo po $54\frac{1}{2}$ ct., średnie i stare po 50 cent. do 52 cent., lekkie po 47 cnt. do 49 cnt., świnki po 38 cnt. do 52 cnt., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 20 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza wydane na podstawie § 14 dwa nowe rozporządzenia cesarskie. Pierwsze z nich dotyczy zdolności podatkowej, wymaganej dla uzyskania charakteru kupca z pełnemi prawami; drugie dotyczy pewnych ułatwień przy dopuszczaniu do egzaminów sędziowskich.

Paryż, 20 lipca. Depesza, jaka nadeszła wczoraj do Hawru, donosi, że wedle telegramu ze Szpicbergu, parowiec „Lofoten“ znalazł w zatoce Sassen butelkę, zawierającą kartkę z napisem: „Andrée 8“. Z tego wnioskują, że podróżnik ten w bieżącym roku znajdował się w okolicach Szpicbergu.

Genewa, 20 lipca. Strejkujący robotnicy budowlani poczęli dopuszczać się wykroczeń. Ze zgromadzenia wyszedłszy, poczęli rzucać się na sklepy i niszczyć cudzą własność. Zażądano silnego pogotowia wojskowego. Kawalerya i piechota nadciągnęła. Wielu aresztowano. Anarchistów policyjnie strzegą. Jeden z anarchistów strzelał z rewolweru do żandarmów.

Petersburg, 20 lipca. Krążą pogłoski, że minister spraw zagranicznych będzie pozwalał na zakładanie Towarzystw rolniczych według niedawno ogłoszonej ustawy normalnej także w Królestwie Polskiem. Wynika to z komunikatu, zamieszczonego w organie ministerstwa rolnictwa, który przy wyliczeniu gubernij, potrzebujących Towarzystw rolniczych, wspomina także o guberniach Królestwa Polskiego.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 20 lipca. Konferencye hr. Thuna z przedstawicielami katolickiej partyi ludowej skończyły się. Wkrótce ponownie zamierza hr. Thun rozpocząć rokowania.

Praga, 20 lipca. *Bohemia* oświadcza, że pogłoski o rzekomem rozwiązaniu kierownictwa niemieckiego stronnictwa postępowego, zupełnie pozbawione są podstawy. Kierownictwo to ma w obecnej, krytycznej sytuacyi politycznej bardzo wiele do czynienia i cieszy się zupełnem zaufaniem posłów, którzy je wybrali.

Praga, 20 lipca. *Narodni Listy* podnoszą, że obecnie już stanowczo mamy do czynienia z przesileniem gabinetowem w Austryi. Omawiając kwestyę językową czyni dziennik czeski uwagę, że nie może ona być rozstrzygniętą ani w parlamencie, ani w sejmie czeskim, ale na zupełnie neutralnem miejscu. Hr. Thun powinien działać stanowczo i wysnuć konsekwencye z ostatnich wypadków politycznych, jeżeli chce państwo na zdrowe pchnąć tory. Prezydent austryackiego gabinetu ma już plan zupełnie gotowy, jak dalej postąpić, powinien go tedy jak najprędzej cesarzowi przedłożyć. Naprężenie doszło już do najwyższego stopnia, konieczność rozstrzygnięcia spoczęła na ostrzu noża. Rozumie się, że z chwilą zachwiania się programu rządowego, nastąpić także musi przesilenie gabinetowe.

Bielak (Villach), 20 lipca. Dr. Steinwender przemawiał wczoraj wieczorem na zgromadzeniu swoich wyborców. Krytykował niezmiernie ostro „Zasady rozwiązania kwestyi językowej“ hr. Thuna. Wywody swe zakończył uwagą: Na mocy § 14 można rządzić co najwyżej pół roku, dłużej nie. Ustawy zaś językowej na mocy § 14 hr. Thun wydawać nie powinien, bo na to będzie miał natychmiast odpowiedź: postawienie w stan oskarżenia i obstrukcyę.

Budapeszt, 20 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety taryfowej większość mowców oświadczyła się bezwarunkowo za samodzielnym węgierskim obwodem cłowym. Minister handlu wezwał osoby interesowane, tudzież korporacye do przedstawienia opinii piśmiennie, podniósł spokój i powagę wydanych już opinij, wreszcie zamknął ankietę, dziękując rzeczoznawcom.

Przeciw cesarzowi Wilhelmowi.

Monachium, 20 lipca. *Landes Ztg* Memmingera podaje sensacyjne wiadomości o zajściu jednego z książąt rzeszy z ces. Wilhelmem. Gazeta oświadcza tym razem, iż wymiana listu i telegramu nastąpiła pomiędzy regentem księstwa Lippe, hrabią Lippe-Biesterfeld, a cesarzem.

Co do regencyi księstwa Lippe wynikł przed pewnym czasem spór, rozstrzygnięty przez sąd rozjemczy pod przewodnictwem króla Alberta saskiego w ten sposób, że zwyciężył obecny regent, a szwagier cesarza, książę Adolf Schaumburg-Lippe, musiał ustąpić z regencyi. Otóż obecny regent wystosował w tych dniach do ces. Wilhelma list, w którym prosił, żeby generał, dowodzący w Detmold, polecił konsystującemu tam wojsku, aby witało dzieci regenta w sposób urzędowy i zwracało się do nich, jako do „jaśnie oświeconych“. Na to cesarz odtelegrafował:

„Do regenta księstwa Lippe w Detmold. — Mój generał otrzymał rozkaz oddawania regentowi, co się regentowi należy, po za tem więcej nic. Zresztą wypraszam sobie ton, na który pozwolono sobie w liście. *Wilhelm II.*“

Regent ks. Lippe polecił swemu reprezentantowi w Radzie związkowej wnieść z tego powodu skargę do Rady.

Berlin, 20 lipca. *Lippische Landesztg* ogłasza w sprawie wiadomego zajścia ciekawy artykuł. Gazeta ta pisze: „Zasada legitymistyczna jest nietykalną podstawą tronu. Kto nią wstrząsa, ten niszczy fundamenta, na których są wzniesione trony niemieckich książąt. Pamiętać o tem powinni niemieccy książęta, gdyby od nich wymagano pokrzywdzenia praw jednego z książąt związkowych. Kto wstrząsa podstawami konstytucyi związkowej, kto chce kwestyonować prawa należne jednemu z państw związkowych, ten rujnuje owe fundamenta. Niemieccy książęta powinni pomyśleć o sobie i o swoich następcach, gdyby mięszano się w wewnętrzne sprawy jednego z państw rzeszy, i powinniby wystąpić jednomyślnie, gdyby spełniono nadużycie wobec jednego z książąt. Dziś mnie, jutro tobie“.

Ucieczka Zoli.

Paryż, 20 lipca. Przyjaciele Zoli zapewniają, że Zola nie opuścił wcale Francyi. Ukrył się tylko, aby uniknąć odebrania pozwu sądowego.

Paryż, 20 lipca. Pisma tutejsze donoszą, że Zola opuścił Paryż i Francyę. Niektóre twierdzą, że wyjechał do Brukseli, inne, że już dziś po południu stanie w Lucernie.

Paryż, 20 lipca. *Aurore* ogłasza list Zoli. Zola oświadcza w nim, że chciał uniknąć wielkich rozpraw. Rząd chce wprawdzie przeszkodzić temu, aby wyświetlić sprawę Dreyfusa, ale mu się to nie uda. W październiku stanie Zola — tak pisze w swoim liście — przed sędziami i przeprowadzi te dowody prawdy, których mu obecnie postawić nie pozwolono.

Paryż, 20 lipca. Organa, mające bliskie stosunki ze sztabem generalnym, składają moralną odpowiedzialność na Brissona za ucieczkę Zoli.

W procesie Zoli z rzeczoznawcami pisma, uprzedzili oni Zolę i wnieśli rekurs przeciwko wyrokowi sądu policyi poprawczej, aby przy ponownej rozprawie mogli zachować charakter strony cywilnej.

Paryż, 20 lipca. Dokąd Zola wyjechał z Paryża, nie wiadomo. Jedni mówią, że pojechał do Brukseli lub do Londynu, inni że do Genewy. W prefekturze policyi twierdzą z całą stanowczością, że Zola wyjechał do Norwegii.

Celem wyjazdu jest przedłużenie terminu do zgłoszenia rekursu. Właściwy termin jest pięciodniowy, ale według procedury francuskiej, jeżeli oskarżony znajduje się za granicą, to do terminu tego przybywa na każde 10 kilometrów odległości jeden dzień; jeżeli więc Zola wybierze sobie miejscowość o 1000 kilometrów odległą od Paryża, to będzie miał 105 dni czasu na wniesienie rekursu.

Tym sposobem odroczy sprawę na kilka miesięcy, a przez ten czas sytuacya może się zmienić we Francyi i w sprawie Dreyfusa zajść mogą nowe okoliczności.

Mówią, że Zola zjawi się za zagranicą w urzędzie reprezentacyi francuskiej i zażąda doręczenia sobie wyroku w drodze dyplomatycznej, a potem mógłby nawet spokojnie powrócić do Francyi i czekać oznaczonego terminu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 20-go lipca. Prezydent Mac-Kinley wydał rozporządzenie, odnoszące się do zarządu prowincyą San Jago. Jest to pierwszy tego rodzaju akt, jaki się ukazał z podpisem któregokolwiek z prezydentów Unii.

Dokument ten, który zostanie ogłoszony w prowincyi San Jago w językach angielskim i hiszpańskim, wydany został, jako rozporządzenie do ministra wojny Algera. Zawiera on pełnomocnitwo i wskazówki dla gen. Shaftera, w jaki sposób ma zarządzać tą prowincyą, a również proklamacyę do jej mieszkańców. — W tej proklamacyi zapowiedzianem jest utworzenie nowych władz politycznych na Kubie, oraz zapewnionem absolutne bezpieczeństwo osób i mienia ludności kubańskiej.

Wszystkie, przechodzące w posiadanie Amerykanów porty i przystanie, będą otwarte dla handlu państw neutralnych, wyjąwszy handel przedmiotami, stanowiącemi kontrabandę wojenną. Cła utrzymane zostaną w dotychczasowej wysokości. Miejscowa policya, o ile się da, będzie zatrzymana, również, jak sądy.

Ważnem jest obniżenie opłaty od objętości statków, wpływających do portu San Jago, z 1 dolara na 20 centów od tonny.

Waszyngton, 20 lipca. Urządzono już biura celem poboru cła w San Jago na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Wyprawą na Portoriko dowodzić będzie gen. Brooke, gen. Duffield bowiem zapadł na żółtą febrę.

Madryt, 20 lipca. Minister wojny otrzymał depeszę od generał-gubernatora Blanco, potwierdzającą w zupełności warunki poddania się San Jago.

Madryt, 20 lipca. Rada ministrów uchwaliła jednogłośnie starać się o zawarcie pokoju. Odpowiedzialność wszelką złożono na generałów Blanca i Torala.

Londyn, 20 lipca. Donoszą tu z Waszyngtonu, że rząd amerykański obawia się nieporozumień z powstańcami w sprawie zarządu miasta i prowincyi San Jago. Powstańcy mianowicie wybrali na gubernatora niejakiego Castillo. Tymczasem, jak sądzą, prezydent Mac Kinley zamierza utworzyć radę ludową, złożoną z krajowców, co nie podoba się powstańcom. Ci ostatni chcą niezwłocznie objąć w posiadanie cały obwód, podległy kapitulacyi.

Wogóle, pod San Jago stosunki pomiędzy Amerykanami a powstańcami są z dniem każdym coraz bardziej naprężone. Faktycznie, wszelkie stosunki pomiędzy nimi a wojskiem amerykańskiem ustały. Gen. Shafter zapowiada, że żadnemu Kubańczykowi nie pozwoli wejść do miasta, Castillo zaś głośno wyraża niezadowolenie z tego powodu. Obawiają się, że wkrótce może przyjść do starć z powstańcami.

Londyn, 20 lipca. Donoszą tu o przykrem zdarzeniu, które miało zajść w czasie okupacyi San Jago przez wojska amerykańskie. Gdy na pałacu gubernatora wywieszono flagę amerykańską, korespondent *World'a*, nazwiskiem Seoval, wyszedł na wieżę, aby przypatrzeć się tej ceremonii. Gen. Shafter rozkazał go siłą ściągnąć z wieży, czem obrażony korespodent zbliżył się nieznacznie do gen. Shaftera i uderzył go w twarz. Seovala następnie uwięziono i zakuto w kajdany.

Londyn, 20 lipca. Z Manilli donoszą, że Aguinaldo wezwał generała Augusti'ego do poddania się, grożąc, że weźmie Manillę szturmem, jeże to miasto nie skapituluje.

Biuro Reutera donosi, że pogróżki Aguinalda trudne będą do spełnienia, ponieważ Manilla jest silnie ufortyfikowana. Amerykanie zaś zamierzają prowadzić swe operacye w dalszym ciągu dopiero we wrześniu, tj. po ustaniu pory deszczowej.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	70
„ „ srebrna	101	65
4% renta austryacka złota	121	70
4% „ „ koronowa	101	10
4% „ węgierska złota	121	—
4% „ „ koronowa	99	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	358	75
Londyn	119	90
Marki	58	82
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	$52\frac{1}{2}$
Włoskie banknoty	44	20
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	59	80
Akcye Anglobanku	158	—
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	226	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbetnal	263	50
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	359	12
„ „ Alpine	164	30
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	—
Berlin, 20 lipca 1898		
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	95
$4\frac{1}{2}$% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	92	50
Akcye kredytowe austryackie	224	75
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 20 lipca 1898.		
Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	40
Żyto na jesień	6	77
Owies na jesień	5	68
Kukurudza	5	51

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 20 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	35
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku kraj	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	25
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	—	292	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

L. W. kr. 34796/98. 1139 3 3

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1899, ewentualnie po koniec roku 1901, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 5-tym września a 5-tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1898.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga.
1.	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice	300	
2.			Chełmek	550	
3.	Mielecki	Dębica-Nadbrzezie	Dąbie	260	
4.			Rzyszki	450	
5.			Malinie (Tuszów)	1250	z domkiem
6.			Annopol	218	z domkiem
7.	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	650	
8.	Tarnobrzeski	Rzeszów-Nadbrzezie	Rozwadów	1600	z domkiem
9.			Wielowieś	1076	z domkiem
10.	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Gorzyce	850	
11.			Jeżowe	730	z domkiem
12.			Nowosielec (Piorunka)	710	z domkiem
13.	Łańcucki	Kańczuga-Dynów	Kańczuga	1861	z domkiem
14.			Jawornik polski	400	z domkiem
15.	Brzozowski	Dynów-Sanok	Nozdrzec	500	z domkiem
16.			Niewistka	600	Wydzierżawionem będzie na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1899 r.
17.			Jabłonka	1700	
18.			Pakoszówka	1200	
19.	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	700	
20.			Szpilczyn	400	z domkiem
21.	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	3700	z domkiem
22.	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1325	z domkiem
23.			Młynowce	900	z domkiem
24.			Załośce	1000	z domkiem
25.		Brzeżany-Złoczów	Bohutyn i Rozchadów	1500	
26.	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	1280	z domkiem
27.	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1000	z domkiem
28.		Stanisławów-Bursztyn	Demianów	2000	z domkiem
29.		Lwów-Rohatyn	Podkamień	697	z domkiem
30.			Zalipie	600	z domkiem
31.	Trembowelski	Strussów-Buczacz	Darachów	300	z domkiem
32.			Dobropole	800	z domkiem
33.			Strussów	1200	z domkiem
34	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puchary	813	z domkiem
35.	Czortkowski	Czortków-Skała	Dawidkowce	1010	z domkiem
36.	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
37.		Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1820	z domkiem
38.			Kasperowce	1010	z domkiem
39.	Borszczowski	Czortków-Skała	Białokiernica	1214	z domkiem
40.		Zaleszczyki-Skała	Borszczów	1072	
41.			Korolówka	982	z domkiem
42.			Iwanków	407	z domkiem
43.		Borszczów-Okopy	Perejmy	782	
44.			Krzywcze dolne	371	z domkiem
45.			Babińce	219	z domkiem
46.			Kozaczówka	211	z domkiem
47.		Iwanie-Mossorówka	Iwanie puste	2212	z domkiem
48.			Uście biskupie	1411	z domkiem
49.		Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2333	z domkiem
50.			Kozaczyzna	530	z domkiem
51.			Łanowce	1046	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 5 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone **wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo przyjęcia wedle swego uznania, tylko oferty korzystnej i dającej gwarancyę dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1898 r.

Grott.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.